PIĄTEK 19 MAJA 1933 r. Nr. 137
Gazeta Białostocka 10 gr.

DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Oby dały dodatnie wyniki!..

Wielkie narady gospodarcze

rozpoczęły się w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej

Zjazd gospodarczy zwołany na dzień wczorajszy do Warszawy zgromadził w gmachu Doliny Szwajcarskiej mnóstwo działaczy gospodarczych i społecznych z całego kraju.

W kongresie wziął udział premjer Jedrzejewicz z członkami rządu, marszałkowie Sejmu i Senatu i szereg osobistości oficjalnych.

O godz. 10.45 przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej, którego imieniem kongresu powitał prezes i organizator płk. Sławek. Dziękując P. Prezydentowi za przybycie, wyraził p. płk. Sławek przekonanie, że przybycie to jest widomym dowodem potrzeby takiego zjazdu a wyniki jego będą owocne.

— Zasadniczym celem kongresu — mówił p. Sławek — jest pobudzenie energji społeczeństwa ażeby się wyzwoliło z dotychczasowej inercji. Ludzie utracili wszelką zaradność i im jest ciężej, tem większe wymagania stawiają rządowi. Nadszedł zaś czas aby społeczeństwo samo podjęło walkę z kryzysem.

Rząd wytknął kierunek w jakim należy podtrzymywać równowagę gospodarczą. Stworzył warunki

ułatwiające wyjście z trudności w jakie popadliśmy, reszta zależy od wysiłku całego społeczeństwa.

Z kolei przemawiał imieniem rządu p. premjer Jedrzejewicz, podkreślając, że są trzy źródła siły państwa: napięcie uczuć obywatelskich, armja i podstawy gospodarcze.

— O napięcie uczuć obywatelskich walczyć będziemy dalej — mówi p. Jedrzejewicz. — Z dumą patrzymy na naszą armję, a śledzić będziemy z napięciem rozwój prac na froncie gospodarczym.

Trudności są po to, żeby były łamane

a wola zwycięstwa często o niem decyduje.

Tej woli nie zbraknie ani rządowi, ani społeczeństwu

Wierząc w to ostateczne zwycięstwo otwierające drogę ku lepszej przyszłości, ku społecznemu dobrobytowi ogółu obywateli, życzę, by zjazd ten był doniosłym etapem na tej ważnej drodze.

P. premjer wyraził przekonanie, że obrady i wnioski zjazdowe będą dla rządu

wielką i realną pomocą

w jego pracach nad przekuwaniem gospodarczych trudności dnia dzisiejszego w lepsze jutro.

Po przemówieniu p. premjera zabrał głos podsekretarz stanu w prezydjum rady ministrów p. Lechnicki, który wygłosił referat o zamierzeniach i linji przewodniej polityki gospodarczej rządu.

W dalszym ciągu przemawiali: b. min. Ignacy Matuszewski, wiceprezes B. G. K. p. Starzyński.

Po referatach przewodniczący Zjazdu p. płk. Sławek powołał pięć komisyj komunikując, że prace komisyjne rozpoczynają się popołudniu.

Po opuszczeniu sali obrad przez P. Prezydenta R. P. pierwsze plenarne posiedzenie zostało zamknięte.

Swietne zwycięstwo Polaków

w zlocie gwiaździstym do Wiednia

WIEDEŃ, 18.5. — Dziś rozpoczęły się tu międzynarodowe zawody lotnicze. Uczestnicy lotu gwiaździstego przybyli w ciągu dzisiejszego popołudnia do Wiener Neustadt razem w liczbie 16-tu.

Z lotników polskich kpt. Bajan wylądował o godz. 16-ej min. 25. Odlot z Wiener Neustadt nastąpił o godz. 18.07. Przylot do Aspern o godz. 18.21.

Kpt. Dudziński wylądował w Wiener Neustadt dopiero o godz. 18-ej. Do Aspern przybył o godz. 18.28.

WIEDEŃ, 18.5. — Dzisiejsze zawody lotnicze zakończyły się świetnem zwycięstwem lotników polskich.

Kpt. Bajan zdobył pierwsze miejsce w zawodach o szybkość, przebywszy przestrzeń między Wiener Neustadt a Aspern w 14 minut 23,8 sekund. Drugie miejsce zdobył kpt. Dudziński w czasie 15 m. 11,2 s.

Trzecie miejsce uzyskał por. Josipovich (Austrja) w 16 m. 01 s. Czwarte miejsce zdobył lotnik angielski Master of Sempilin w 16 m. 55 s.

Do startu w Wiener Neustadt stanęło 15-tu lotników. Aparat lotnika włoskiego Zotti doznał złamania śmigła i musiał lądować w Styrji.

Serdeczne przyjęcie przez lotników sowieckich

WIEDEŃ, 18.5. — Kpt. Bajan wyraża się z wielkiem uznaniem o serdecznem przyjęciu, jakiego doznali lotnicy polscy w Rosji Sowieckiej. Władze sowieckie czyniły wszystko, aby lotnikom polskim ułatwić pobyt. Kiedy kpt. Bajan po wylądowaniu w Leningradzie chciał przeprowadzić drobną reperację swego aparatu, nie pozwolili mu na to koledzy rosyjscy i sami wszystko załatwili. We wtorek wieczorem odbył się w Leningradzie bankiet, wydany przez lotników sowieckich na cześć lotników polskich. Reprezentant lotnictwa sowieckiego wzniósł toast na cześć lotników polskich, podnosząc wysoki poziom techniczny i moralny lotnictwa polskiego.

We wtorek przebyli lotnicy nasi 2300 klm., w środę 1810, razem tedy w ciągu 2 dni przebyli 4110 klm.

To, o czem się nie mówi...

Wyciągnął żonę z bagna nierządu

i rewolwerem bronił jej nowego życia

Splot wydarzeń ujęty w powieści Zapolskiej „To o czem się nie mówi" wcielił się w życie Zygmunta Zabłockiego.

Zabłocki jest z zawodu muzykiem kawiarnianym. Ma za sobą ciemną kartę, gdyż ciążą na nim wyroki za kradzieże. Pozatem zresztą

dżentelmen w każdym calu,

umiejący się dobrze wysłowić i dysponujący pociągającą powierzchownością.

Zakochał się w ulicznej dziewczynie, młodej i urodziwej, ale zepchniętej już

na dno upadku.

Nie zraził się jej straszną przeszłością wyciągnął ją z domu rozpusty, i ożenił się. Przypuszczał, że można odrazu przekreślić jej przeszłość.

Omylił się jednak. Dawne grzechy ścigały dziewczynę. Dwóch jej opiekunów, Wolf Blokzylber oraz Gimpel Pulwernis, którzy czerpali przedtem zyski ze sprzedajności dziewczyny, poczęli upominać się o swoje prawa. Uważali, że Zabłocki winien wypłacić im

odszkodowanie

za to, iż pozbawił ich źródła dochodu.

Jakiś czas Zabłocki terroryzowany przez obu sutenerów wykupywał się od ich natrectwa, wreszcie jednak postanowił z tem skończyć i oświadczył, że więcej grosza nie da.

Blokzylber i Pulwernis rozpoczęli coraz ostrzejsze ataki nie dając spokoju ani Zabłockiemu, ani jego żonie. Kilkakrotnie pobito go, kilkakrotnie i jej również zastępowano drogę i częstowano szturchańcami.

Wreszcie pewnego dnia sutenerzy zjawili się w mieszkaniu Zabłockiego przyczem jeden z nich w czasie rozmowy na temat konsekwencji, na jakie Zabłocki może się narazić.

wyjął nóż

i począł nim sobie robić manicure, spoglądając przytem w sposób nie wróżący nic dobrego.

Zabłocki podszedł nieznacznie do łóżka i wyjąwszy rewolwer z pod poduszki począł strzelać do intruzów.

Obu ich ciężko ranił, obaj jednak wyzdrowieli.

Zabłocki stanął wczoraj przed sądem okręgowym, oskarżony o

usiłowanie zabójstwa.

Do winy się nie przyznawał, dowodząc, że działał w obronie koniecznej.

— Musiałem bronić siebie i swojej żony przed tymi tygrysami — mówił.

Na zapytanie przewodniczącego czemu ma za sobą obfity rejestr karny, odpowiedział, że wszedł między przestępców

przez ciekawość,

i ani się spostrzegł, gdy go to pociągnęło.

W charakterze świadka przesłuchano Zabłocka szczupłą blondynę.

o dziecinnym wyrazie twarzy.

Potwierdziła zeznania męża, opowiadając o udrękach z czasów gdy była całkowicie w rękach sutenerów i o niemożności wyplątania się z pod ich władzy.

Sąd uznając, że oskarżony działał pod wpływem silnego wzruszenia duchowego, skazał go na dwa lata więzienia.

Zastanówmy się trochę...

Prawo i obowiązek pracy

Na odbytym niedawno w Poznaniu Kongresie „Legjonu Młodych" uchwalono zpośród zgórą dwustu rezolucyj, m. in. również i taką:

„Powszechny obowiązek pracy. „Legjon Młodych" uznając, że praca jest najwyższem prawem i obowiązkiem człowieka, uważa za konieczne wprowadzenie powszechnego obowiązku pracy".

Uznając w zupełności rozumne i szlachetne pobudki, skłaniające Kongres Legjonu Młodych do powzięcia takiej uchwały, nie możemy jednak powstrzymać się od uwag, jakie się nieodparcie nasuwają.

Czy zamiast tej rezolucji, która jest zrozumiała i słuszna w pojęciu każdego człowieka zdrowo myślącego, nie byłoby bardziej... życiowem postawienie sprawy w sposób nieco odmienny? Czy nie byłoby właściwszem mianowicie powiedzenie, że ponieważ praca jest najwyższem prawem i obowiązkiem człowieka, należy przeto dążyć do takiej zmiany form życia pod względem zarówno gospodarczym jak i społecznym, aby istotnie każdy człowiek mógł osiągnąć to swoje święte prawo do pracy.

Bo czyż szlachetna młodzież z „Legjonu Młodych" łudzi się, że w obecnym ustroju panującym na świecie cel ten jest do osiągnięcia?

Odrzućmy na bok kryzys gospodarczy, który spowodował niebywałe natężenie klęski bezrobocia. Kryzys przeminie może, nie jutro to za rok (choć jest to raczej wątpliwe) natomiast nie zniknie wraz z nim kwestja bezrobocia. Zagadnienie bezrobocia istniało już bowiem w szeregu państw w takim czy innym stopniu jeszcze w latach przedwojennych, w okresie największego rozkwitu ogólnego dobrobytu. Świetna konjunktura gospodarcza zmniejszała tę klęskę do rozmiarów niezatrważających, mimo to jednak procentowy wzrost bezrobocia postępował stale naprzód.

Przyszła wojna, no i oczywiście przestało się mówić o bezrobociu, skoro dziesiątki miljonów ludzi porzuciło warsztaty pracy. A po wojnie wszystko zaczęło się od początku, tylko proces wzrostu bezrobocia postępował szybciej, gwałtowniej, aż z nastaniem kryzysu gospodarczego, przemienił się w klęskę światową, największej wagi.

Nie łudźmy się zatem — powtarzamy — aby w momencie powrotu do dobrych konjunktur gospodarczych, świat miał pozbyć się tej wiszącej nad nim zmory bezrobocia. Szalony, nieustający postęp techniki, mechanizacja pracy we wszelkich jej dziedzinach, racjonalizacja organizacji pracy fizycznej i umysłowej a zarazem naturalny przyrost ludności — oto czynniki najważniejsze, które nie pozwolą zapomnieć o istnieniu kwestji bezrobocia, lecz wprost przeciwnie, kwestję tę czynić będą coraz jaskrawsza i coraz niebezpieczniejsza.

I dlatego jeśli się pragnie zapewnić człowiekowi korzystanie ze świętego jego prawa pracy, to przedewszystkiem sięgnąć trzeba do analizy podstaw i zmiany obecnego ustroju gospodarczego i społecznego, tego chorego, niezdolnego do życia ustroju, w którym dla człowieka coraz mniej jest pracy, coraz mniej prawa do życia...

Sąd nie dał wiary świadkom bicia w policji

Skazanie morderców Centnerszwera

Na zakończenie procesu domniemanych morderców bankiera warszawskiego Centnerszwera sąd apelacyjny przesłuchał świadków.

Przed sądem staje m. in. p. Jaworska, była sekretarka komisarza Stabholtza z Urzędu Śledczego.

— Byłam sekretarką 10 brygady Urzędu Śledczego. Wiem, że oskarżonych bito.

— Kto i jak ich bił?

— Czy mam wymieniać nazwiska?

— Tak.

W pierwszym rzędzie komisarz Stabholtz. Byłam przy tem i na własne oczy widziałam.

— Czy pani o tem komu meldowała?

— Tak, złożyłam raport do komendanta głównego. Byłam następnie wezwana przez prokuratora Sztumpfa, który mnie badał i potwierdziłam swoje zeznanie.

Prokurator Bacciarelli wygłosił przemówienie oskarżycielskie, domagając się uchylenia wyroku uniewinniającego i surowego ukarania oskarżonych za udział w morderstwie.

Sensację wywołała pozycja zajęta przez obrońców braci adwokatów Hofmokl-Ostrowskich. (starszy dr. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski jest autorem naszej powieści „On czy ona"), którzy przez cały tok przewodu sądowego, siedzieli milcząc i dla okazania oczywistości pozycji obrończej i niewinności oskarżonych nie wygłosili przemówień, oświadczając tylko: „prosimy o uniewinnienie oskarżonych".

Sąd po godzinnej naradzie wyniósł wyrok, mocą którego winę oskarżonych uznano za udowodnioną i skazano: Konstantego Pystkę na 15 lat więzienia, Stańczyka na 10 lat więzienia, Agatę Peciak za przechowywanie zrabowanych pieniędzy na 6 miesięcy więzienia.

Konstantego Pystkę i Stańczyka z miejsca aresztowano.

Wyrok wywołał na sali silne wrażenie.

—):*:(—

Pekin otoczony

Dezorganizacja w oddziałach chińskich

LONDYN, 18.5. — Tel. wł. — Według doniesień z Dalekiego Wschodu ofensywa japońska wymierzona przeciwko Pekinowi rozwija się pomyślnie.

Wczoraj rozpoczęto ewakuację szkoły amerykańskiej w Tun-Czau, w której znajduje się 80 wychowanków.

Wojskom chińskim w rejonie Pekinu pozostała jeszcze wąska „brama" do ucieczki. O ile Japończykom uda się ten odcinek zająć, wówczas wojska chińskie zostaną zamknięte pasem oddziałów nieprzyjacielskich.

Przed wydaniem Luan-Szou Chińczycy wysadzili w powietrze wszystkie mosty.

—):*:(—

Łagodny wyrok za porwanie córeczki konsula

W procesie o porwanie córeczki konsula amerykańskiego w Warszawie po naradzie sąd ogłosił wyrok, skazujący Drewniaka: za porwanie dziecka na 1 rok więzienia, za czyny niemoralne na półtora roku więzienia.

Kary te połączono i skazano oskarżonego na półtora roku więzienia.

W kołach prawniczych panuje ogólne zdziwienie z z powodu tak niskiego wymiaru kary, przyczem przytaczane są wyroki skazujące za drobne stosunkowo przewinienia na znacznie surowsze kary.

—):*:(—

Taki typek jak Ruszczewski mógłby zrujnować całe Państwo

W procesie inż. Ruszczewskiego biegli w dalszym ciągu omawiają na sali sądowej skandaliczne nadużycia. Ruszczewski za magazynowanie tłucznia do budowy C. T. T. zapłacił... 152.000 zł.. (!) Komitet budowy przyznał na ten cel kredyt w wysokości 3.000 zł., który Ruszczewski przekroczył 50-krotnie.

Dalej okazało się, że firmy wystawiały fantastyczne rachunki za roboty, których nikt nie obliczał i nie było dostatecznych podstaw do wypłaty należności, mimo to Ruszczewski rachunki zatwierdzał.

Według obliczeń biegłych, do budowy poczty w Gdyni mogło być zużyte 270.000 kg. żelaza — lecz firma „Mikulski" podała rachunek na 396.000 kg.

—:::*:::—

O kawałek chleba

brat zabił brata

Jaskrawą ilustracją nędzy, jaka panuje w miasteczku Janów Podlaski wśród rzeszy rzemieślników, jest wstrząsające zdarzenie, jakie miało miejsce w rodzinie Kramarzów.

Starszy syn, Mojżesz, wrócił z miasta i zobaczył swego młodszego, 12-letniego brata Szaję zajadającego kawałek chleba. Żgnął go więc szerokim nożem w klatkę piersiową, raniąc go śmiertelnie.

Ofiarę wypadku bratobójczego odwieziono w stanie ciężkim do szpitala. Nadzieja ratunku—słaba.

Ksiądz na ławie oskarżonych

pod zarzutem zniesławienia urzędników

Sąd Grodzki w Radzyniu, rozpatrywał sprawę księdza Chwedoruka Franciszka, proboszcza parafii Gęś, oskarżonego o znieważenie Inspektora szkolnego i komendanta powiatowego Policji Państwowej, podczas pełnienia przez nich obowiązków służbowych, oraz nawoływania do nieposłuszeństwa władzom. Oskarżonego skazano na 300 zł. grzywny.

POGODA

W całym kraju — rano chmurno, miejscami mglisto, w ciągu dnia większe rozpogodzenia. Ciepiej. Słabe wiatry miejscowe.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne nie zapowiadają się przyjemnie i mogą nam przynieść jakieś ograniczenia, przeszkody, zwłoki, zamieszanie, niepokój, podejrzliwość.

Godziny południowe obiecują znaczną poprawę, zwłaszcza o ile chodzi o stosunki z osobami płci odmiennej, lub też sprawy związane z miłością i sztuką.

Po godz. 17-ej te dodatnie możliwości będą się przejawiać w całej pełni, gdyż będzie wówczas zaznaczać się passa pomyślna, obiecująca wesołość, powodzenie towarzyskie i artystyczne, w związku z miłością i sztuką, zainteresowanie rozrywkami, sportem, przyjemnościami.

Wieczór zapowiada się dość interesująco.

Lekcja „psychologji" dla dorastających panien

Dziwy dzieją się niekiedy w naszych szkołach

Oto list, który zainteresuje wszystkich.

Szanowna Redakcjo!

Korzystając ze znanej gotowości Szanownej Redakcji przychodzenia z pomocą społeczeństwu w rozmaitych przejawach jego bolączek, uprzejmie proszę o poruszenie poniższej sprawy na łamach swego poczytnego dziennika.

Rzecz dzieje się w gimnazjum żeńskiem .... w Warszawie.

Przełożona organizując wycieczkę to w góry Świętokrzyskie, to do Krakowa, to znowuż na jakiś obóz i żądając na ten cel to 50, to 30 lub 15 złotych ciągle przypomina:

„Życie się przecież darmo, więc rodzice muszą mogą te kilkadziesiąt złotych rocznie wydać!"

Na nieszczęście „te kilkadziesiąt złotych" łącznie „z bezpłatnym" nauczaniem wynosi rocznie kilkaset złotych.

Tak wygląda bezpłatne nauczanie!

Teraz lekcja psychologji w klasie ósmej.

„Panno Zosieńko! jakie ujemne skutki powoduje bicie dzieci przez rodziców?"

zapytuje uczennicę młody nauczyciel.

Zosieńka wie, bo pan profesor dokładnie to objaśniał na zeszłej lekcji, ale zarumieniła się biedaczka i milczy. Woli otrzymać gorszy stopień, niż odpowiedzieć na to pytanie.

„Chciałem pani postawić czwórkę, ale ponieważ Zosieńka widać nie uważała na zeszłej lekcji muszę postawić tylko trzy.

„A kto mi odpowie na to pytanie?"

Milczenie...

„Przypominam — to bardzo ważne dla pań, jako przyszłych matek. Częste bicie dzieci powoduje u nich samogwałt zwany inaczej onanizmem.

Teraz inny wyjątek z lekcji tegoż nauczyciela.

„Panno Krysiu, jakie pani zna okresy miłości?"

„Okres marzeń, okres flirtu...

„Dalej, dalej...

Dziewczyna zaczyna się plątać.

„No, niechże się pani nie krępuje, przecież już nie jest pani dzieckiem. A więc przypominam—okres marzeń, flirtu, zbliżeń fizycznych bez stosunku i wreszcie sam stosunek.

Czyż naprawdę te rzeczy należą do psychologji i powinny być przedmiotem wykładów młodego jeszcze mężczyzny młodym dziewczętom.

Nie wiem — może to najnowszy system nauczania, bo 5 lat temu, gdy kończyłem kurs kadetów, podobnych wykładów nie miałem.

A może te wykłady są prowadzone tylko w szkołach żeńskich?!!

Teraz ostatni obrazek, może najważniejszy, bo mogący zaważyć na młodem życiu.

Panna P. jest dobrą uczennicą w ciągu lat ośmiu.

Mimo kilkakrotnych zmian na stanowisku nauczyciela języka polskiego, język ojczysty zna dobrze.

Od półrocza klasy siódmej nauczycielem języka polskiego zostaje ktoś nowy.

Jest bardzo czuły na wdzięki swych uczennic. Wybrał sobie nawet jedną z nich za sekretarkę osobistą (oczywiście tylko w szkole!)

Lubi jednak uczennice uległe, takie, które uśmiechają się mile do niego. Panna P. jest trochę za dumna. Nie podoba się to nauczycielowi, ale nie okazuje tego. Jest przeciwnie bardzo uprzejmy.

Na przedostatni okres na pannę P. spada grom z jasnego nieba, mą dwójkę z polskiego.

Jest to pierwsza dwójka, jaką otrzymała z ojczystego języka w ciągu ośmiu lat.

Gorycz zalewa serce dziewczęcia.

Jest jedna jedyna uczennica w klasie, mająca podobny stopień mimo, iż jest jedną z lepszych.

Przychodzi przełożona.

Cierpkie wymówki, że lekceważy sobie szkołę, że nie interesuje się nią zupełnie (to zn. nie należy do żadnych kółek naukowych i t. p., gdyż nie ma na to czasu, bo uczy się w domu muzyki i języków), że jest leniwa, a dowodem tego jest choćby to, że tak łagodny nauczyciel postawił jej niedostateczny stopień.

Wreszcie mała groźba, ale wiele mówiąca.

„Nie zaszkodziłoby, żebyś jeszcze rok posiedziała! twój ojciec może na to sobie pozwolić, bo taka Jadzia lub Zosia są biedne i muszą skończyć prędzej (ten ojciec — Krezus jest raptem farmaceutą!)

Panna P. ufając jednak w swe zdolności i gruntowną zajomość przedmiotu nie traci nadziei pragnie być nareszcie przeegzaminowana.

Nadeszła taka chwila.

Na lekcji jest obecną wizytatorka.

Nauczyciel zapytuje jedną z uczennic: „W jakim utworze Mickiewicza przejawiają się najwięcej motywy osobiste". Nie wie tego.

Pyta drugą, trzecią, nareszcie zwraca się do całej klasy. Wstaje jedna tylko panna P. siada z pochwałą z ust nauczyciela i wizytatorki.

Od tego czasu nie była więcej pytana, a więc jest pewność, że będzie dopuszczona do matury, której zupełnie się nie obawia.

A jednak zostaje niedopuszczoną i to właśnie z języka polskiego, gdy inne koleżanki naprawdę słabe, bo mające na poprzednie okresy po 2 i 3 dwójki, zostały bez wyjątku dopuszczone.

Takie postępowanie nauczyciela powoduje załamanie się młodego charakteru u samego progu życia, upadek wiary w sprawiedliwość i bolesne poczucie niezawinionej krzywdy oraz całkowite zniechęcenie do wszystkiego.

Jeszcze odrobinę mniej woli... i zwykła w takich razach procedura: jodyna, esencja lub wykradziony rewolwer i... mała wzmianka w kronice wypadków.

Ale czyż to nie jest prawie to samo: oto krótkie postanowienie i dziewczyna porzuca szkołę, której nienawidzi i do której nie może czuć przecież najmniejszego zaufania — jest więc jakby potężna siłą odśrodkową wyrzucona z orbity swego codziennego młodego życia i oddana na łaskę losu i wypadków, — kto wie, czy nie wykolei się jak tyle dziewcząt w jej wieku i w jej sytuacji... i kto będzie odpowiadał przed społeczeństwem za spowodowanie tej katastrofy?! I kto da nam gwarancje, że podobne historyjki nie powtórzą się dziś, jutro, za rok, w tej samej lub w innej szkole?!

Za prawdziwość tych kilku wyjątków odpowiadam osobiście.

Nazwisko znane jest Redakcji.

*

W ostatnich dniach zamieściliśmy dwa artykuły, poświęcone szkolnictwu. List powyższy jest jaskrawą ilustracją słuszności zawartych w tamtych artykułach uwag i twierdzeń. (Red.).

Panopticum

W chwili, gdy oczy świata całego skierowane są na Niemcy, tę wielką beczkę prochu, która od lada iskry wybuchnąć może pożogą wojny, pochłaniając świat cały w odmęcie katastrofy, doprawdy nie jest rzeczą bez znaczenia przyjrzeć się ludziom, kierującym dziś Rzeszą Niemiecką.

O Hitlerze tyle już wiadomo, że zostawimy go dziś na boku...

Przyjrzyjmy się natomiast jego najbliższym współpracownikom sterującym państwem.

A więc pan Goering, przewodniczący Reichstagu i minister paru resortów. Jest nałogowym morfinistą, który w ostatnich czasach musi robić sobie zastrzyki już co dwie godziny, a który przed paru laty przebywał przez kilka miesięcy w domu warjatów.

Dalej widzimy p. Goebbelsa, ministra propagandy, młodego człowieka o tak odpychającym wyglądzie zewnętrznym, że mało przypomina człowieka. To upośledzenie przez naturę stara się powetować sobie wielką karjerą publiczną, nie przebierając w środkach idzie coraz wyżej. Typowy sadysta, który mści się na ludziach za to, że są urodziwsi i zgrabniejsi od niego.

Pan Frick, minister spraw wewnętrznych, dezerter z czasów wielkiej wojny ma na sumieniu uwalnianie morderców politycznych, za fałszywemi paszportami.

Minister bawarski, Boehn, warjat i pederasta, pociągany do odpowiedzialności sądowej za swoje wyczyny.

P. Pust, minister oświaty Prus od paru lat chory jest na paraliż postępowy.

A potem idzie długa galerja ministrów i dygnitarzy — morderców i kryminalistów.

Tacy ludzie rządzą dziś Niemcami. Po takich ludziach spodziewać się można chyba wszystkiego, bo nie są przecież w pełni odpowiedzialni za swe czyny.

—):*:(—

6 Zarzutów przeciw wyrokowi w skardze kasacyjnej obrońców Gorgonowej

KRAKÓW, 18. 5. — Tel. wł. — Obrońcy Gorgonowej mecenasi Axer, Ettinger i Woźniakowski ustalili już punkty skargi kasacyjnej, która w sobotę zostanie wniesiona do sądu krakowskiego przeciwko wyrokowi na Gorgonową.

Skarga kasacyjna powoła się na następujące momenty: 1) Sąd skazał mec. Axera na grzywnę za zarzut stronniczości pod adresem biegłego prof. Olbrychta, co uniemożliwiło obronie krytykę orzeczeń biegłych. Dodać należy, że mec. Axer, krytykując orzeczenie prof. Olbrychta nie użył nawet słowa „stronniczy" i sąd zarzutu tego z jego słów jedynie domyślił się.

2) Sąd wyrażał niejednokrotnie swój pogląd na materjał dowodowy, co jest zabronione ustawą, a przysługuje jedynie stronom. Przykładem może służyć uchwała w sprawie prof. Olbrychta, w której sąd rzucił na szalę sprawy własne pochwały pod adresem biegłego, sugerując w ten sposób sędziom przysięgłym szczególne znaczenie ekspertyzy.

3) Sąd zapytywał oskarżoną o wskazanie sprawcy przestępstwa, wytwarzając u przysięgłych wrażenie, jakoby było to jej obowiązkiem i jakoby niewskazanie innego sprawcy miało znaczenie obciążające lub przesądzało winę.

4) Sąd odmówił wezwania wskazywanych przez obronę ekspertów prof. Baleya i dr. Korczaka, stojąc na błędnem stanowisku, iż obrona nie ma prawa domagania się własnych biegłych, gdy zostali oni naznaczeni z urzędu.

5) Sąd pomieszał niesłusznie ekspertyzę psychologiczną z ekspertyzą psychjatryczną. Tak n. p. dr. Jankowskiemu psychjatrze, zadawano pytania, które należało zadawać jedynie psychologowi. W ten sposób przekonanie przysięgłych wytwarzało się na danych, pochodzących ze źródła niemiarodajnego.

6) W pytaniu szóstem, dotyczącem winy oskarżonej, opuszczono słowo „umyślnie". Wprawdzie sąd okręgowy stoi na stanowisku, że słowo to nie było potrzebne, gdyż niema go w odpowiednim artykule kodeksu, to jednak stwierdzić trzeba, że w pytaniu trzeciem słowo „umyślnie" umieszczono, jakkolwiek odpowiedni artykuł kodeksu karnego słowa „umyślnie" również nie zawiera.

Skargę kasacyjną wystylizuje ostatecznie mec. Woźniakowski.

Równocześnie obrońcy opracowali obszerne uwagi do protokółu, zarzucając mu w wielu miejscach nieścisłość i niedokładność. Uwagi te muszą być rozpatrzone przez sąd i jeśli okażą się słuszne, protokół musi ulec odpowiedniej korekcie. Protokół liczy 560 stronic pisma maszynowego.

Sąd będzie dysponował również stenogramem sprawy, który liczy 2.000 stronic pisma maszynowego. Stenogram ten prowadzony przez zaprzysiężonego stenografa, nie jest dotychczas gotów.

Skarga kasacyjna przesłana będzie z sądu krakowskiego do Sądu Najwyższego. Trudno określić, kiedy będzie mniej więcej rozpatrzona, gdyż samo zapoznanie się sędziego referenta z aktami procesu lwowskiego i krakowskiego musi potrwać conajmniej kilka tygodni.

—:::*:::—

RADJO

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa
12.10. Płyty.
15.35: Płyty.
16.40: Odczyt: „Znaczenie powietrza".
17: Koncert Reprez. Ork. P. P.
18. Muzyka lekka i taneczna
19.20: „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej". 19.30: Feljeton „Pilotujmy samolot".
20: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharm. War. W przerwie: Feljeton literacki „Tajemnice stylu Norwida".
23: Muzyka taneczna.

Umundurowani bandyci

Dnia 16 maja na stacji granicznej w Bytomiu znalazł się korespondent berliński jednego z polskich dzienników prowincjonalnych, red. Tadeusz Heller, który po kilkutygodniowym pobycie w kraju, powracał na swoją placówkę do Berlina.

Natychmiast po wjeździe pociągu na stację, zanim jeszcze policja polska zdołała skontrolować jego paszport, wpadł do przedziału red. Hellera policjant niemiecki, zażądał okazania dokumentów i po krótkiej rozmowie z jakimś osobnikiem cywilnym, oświadczył red. H., że jest aresztowany.

W trakcie przeprowadzania red. H. przez peron zjawili się policjanci polscy, którzy na podstawie prawa do uprzedniego przejrzenia dokumentów, dziennikarza siłą prawie — odebrali.

Po kilkugodzinnem formalnem oblężeniu biura polskiego posterunku przez Niemców, żądających wydania dziennikarza, został on pod silną eskortą polskich policjantów wsadzony do pociągu idącego w kierunku Królewskiej Huty i powrócił do Polski.

Red. Heller posiadał: paszport zagraniczny konsulatu gen. w Berlinie, wizę wjazdową wielokrotną niemieckiego urzędu dla spraw zagr., oraz prawo pobytu w Niemczech, udzielone przez prezydjum policji w Berlinie.

W świetle opisanego wydarzenia, wszystkie te oficjalne paszporty i wizy niemieckie, są tylko ordynarną pułapką zastawioną na dziennikarza zagranicznego, którego hitlerowcy chcieli „dostać w swoje łapy"...

Takich metod używa państwo „europejskie" w XX-tym wieku...

Urlopowe obozy letnie
dla robotnic i robotników

Od 2-ch lat urządza ministerstwo spraw wojskowych letnie obozy dla robotnic z wojskowych fabryk.

Przez 2 lata przewinęło się przez te obozy pareset robotnic.

Amatorek na obóz jest bardzo wiele. Zachęcone więc prowadzeniem swej akcji ministerstwo spraw wojskowych postanowiło obecnie wysłać w miesiącu lipcu na obóz do Skolego nad Dąbrówkę, w Małopolsce, 800 robotnic, w 2-ch partjach, 2-tygodniowych.

Robotnice za cały 2-tygodniowy pobyt w obozie zapłaca tylko 7 złotych. Resztę kosztów natomiast pokryje ministerstwo i fabryki.

W obozie, pracownice zamieszkują w kilkoosobowych namiotach, jedzenie znów otrzymują z kotła.

Cały czas spędzają one na wolnym powietrzu, uprawiając gry sportowe, wycieczki i t. p. Wieczorami znów odbywają się odczyty, pogawędki naukowe i społeczne i t. p.

Podczas pobytu w obozie, uczestniczki dostają specjalny strój, tak, że nawet ich nic nie kosztuje ubranie.

Nic też dziwnego, że uczestniczki obozów są niezwykle z nich zadowolone. Nabierają rumieńców i apetytu, a zdrowie ich wykazuje olbrzymią poprawę, co zresztą stwierdza przeprowadzane skrupulatnie badanie lekarskie.

Powodzenie też całej tej akcji urlopowo - letniskowej dla robotnic jest bardzo duże. Obecnie też w ministerstwie spraw wojskowych zastanawiają się nad sprawą zorganizowania podobnych obozów urlopowych i dla płci brzydkiej, to jest robotników.

Obóz taki byłby zorganizowany również w Małopolsce, w jednej z miejscowości, położonych w Pieninach.

Koszt wynosiłby zapewne także 7 złotych za 2-tygodniowy pobyt. Uczestnik dostawałby ubranie obozowe drelichy, jedzenie z kotła i mieszkałby w namiocie.

Gry sportowe, wycieczki i zabawy poprawiłyby jego zdrowie, nadwyrężone pracą w fabryce, a wieczorne odczyty i pogawędki naukowe i społeczne rozwinęłyby jego umysł.

Całej tej akcji ministerstwa spraw wojskowych trzeba z całego serca przyklasnąć. Niech tylko ministerstwo jaknajprędzej zdecyduje pomyślnie sprawę obozów męskich.

Życie pracownicze

Jaka emerytura należy się
według nowych przepisów

Według par. 11 rozporządzenia Rady Ministrów o wysłudze emerytalnej zaopatrzenie emerytalne przysługuje po 15 latach służby więc: za 15 lat służby — 40 proc. uposażenia, za 16 lat — 42,4 proc., za 17 lat — 44,8 proc., za 18 lat — 47,2 proc., za 19 lat — 49,6 proc., za 20 lat — 52 proc., 21 lat — 54,4 proc., 22 lata — 56,8 proc., za 23 lata — 59,2 proc., 24 lata — 61,6 proc., za 25 lat — 64 proc., za 26 lat — 66,8 proc., za 27 lat — 69,6 proc. 28 lat — 72,4 proc., 29 lat — 75,2 proc. za 30 lat — 78 proc., za 31 lat — 80,8 proc., za 32 lata — 83,6 proc., za 33 lata — 86,4 proc., za 34 lata — 89,2 proc., za 35 lat — 92 proc.

Przed osiągnięciem 15 lat służby może przysługiwać prawo do emerytury, jeżeli rozwiązanie stosunku służbowego nastąpiło wskutek fizycznej lub umysłowej niezdolności do pracy po 5 latach służby, lub przed osiągnięciem 5 lat wysługi, jeżeli niezdolność do pracy nastąpiła wskutek nieszczęśliwego wypadku na służbie. Wysokość emerytury wynosi wtedy 30 proc. pobieranych poborów do 10-u lat a za każdy następny rok (do 15 lat włącznie) dochodzi 2 proc.

Dr. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski

ON CZY ONA?
(Czy nie pomyłka sądowa?)

Tego rodzaju ustalenie tchnie dowolnością, gdyż wysunięte jest wyłącznie z faktu, że Gołębiowski i Sumkówna mieli zamiar połączyć się węzłem małżeńskim, ale przy tego rodzaju wnioskowaniu zapoznano zupełnie fakt, że Gołębiowski był przeszło rok parobkiem u Jana Sumki, że nikt ze świadków nie stwierdził, aby Jan Sumka jakiekolwiek czynne stawiał przeszkody, boć przecież nic prostszego i naturalniejszego, jak wydalić ze służby człowieka, o którego tendencji i zamiarach był dokładnie powiadomiony, a których jako ojciec nie akceptował. Wszak w sprawie tak niejasnej operować trzeba najprostszymi i najpewniejszymi argumentami, a do tych należy napewno rozumowanie, że jakaś niechęć, może wewnętrzna, nie mogła stanowić motywu zbrodni, tembardziej, że — jak to zeznał Jan Grot w Sądzie Apelacyjnym — Sumka na to miał się wyrazić, że narazie nie ma pieniędzy i dlatego obecnie, t. j. na wiosnę 30 r., na związek ten nie zgodzi się, gdyż dopiero w jesieni będzie mógł córkę wyposażyć.

Gdy się dalej zważy, że przecież wedle poziomu kultury na wsi Michał Gołębiowski mógł utrzymywać bez trudu cielesny stosunek z Marjanną Sumkówną i spokojnie wyczekiwać zmiany stosunków, nawet i śmierci naturalnej Jana Sumki — to chyba przyjęcie takiego motywu potwornej zbrodni trafić do przekonania nie może, tembardziej, że — jak już powiedziano — motyw taki ma wszelkie cechy dowolności. Sam zresztą wyrok Sądu Apelacyjnego wyraża się, iż ś. p. Jan Sumka „pod różnemi pozorami odkładał termin ich ślubu", z czego ponad wszelką wątpliwość wynika, że kategorycznych przeszkód nie stawiał, że zatem to jako motyw zbrodni wystarczyć nie powinno.

Zupełnie na niczem nie jest oparte dalsze ustalenie wyroku, że „nie ulega wątpliwości, że oboje oskarżeni ułożyli plan, sposób obrony, oboje namawiali Zającównę, jak ma zeznawać, aby odwrócić podejrzenie, że Gołębiowski posiadał broń i że w domu Sumków były złe stosunki między córką i ojcem". Ustalenie to żadnych nie przytacza motywów i dlatego, jako sprzeczne z zasadniczemi wymogami Kod. Post. Karnego utrzymać się nie da. W tej trudnej sprawie niepodobna pogodzić się i z dalszem ustaleniem wyroku, które się zaczyna od słów: „Według wszelkiego prawdopodobieństwa strzelał Gołębiowski, ponieważ posiadał broń i umiał się z nią obchodzić".

Obrona pozwala sobie zwrócić usilną uwagę Wys. Sądu Najwyższego na fakt, że Marjanna Sumka od samego początku i na posterunku policji i u p. sędziego śledczego przyznała się do popełnienia tej zbrodni, podała nawet motywy, a że niema żadnych poszlak, aby ojciec próbował ją zniewolić, to jeszcze nie wyklucza faktu, że tak być nie mogło, że Sumkówna następnie zeznania te cofnęła i rzuciła podejrzenie na Gołębiowskiego, pisząc nawet w liście podyktowanym jej w więzieniu przez konfidentki, aby się Gołębiowski „ściśle trzymał przy pierwszych swych słowach" — to niczego zupełnie nie dowodzi, albowiem Wys. Sądowi znane są może perypetje psychiczne, które przechodzi więzień a interpretacja listu dokonana w wyroku zupełnie jest błędna, albowiem jeżeli się zechce zreprodukować powstanie i przebieg myśli wyrażonych w liście, to mogły one być tylko następujące:

Chcąc skłonić Sumkówne i Gołębiowskiego do przyznania się — zresztą w tej formie i zapomocą tych środków jest według prawa i zasad elementarnej etyki niedopuszczalne — użyto starej metody, iż jednemu z podejrzanych komunikuje się, iż drugi go wydał. Tego środka użyto względem Gołębiowskiego, który zaprzeczył winie. Gdy doszło to do wiadomości Sumkówny ostrzega go w liście, aby się na tego rodzaju manewry nie dał wziąć, „ściśle się trzymał" prawdy, a wiedział o tem, że jeżeli mu wmawiano, że ona go wydała, to jest to nieprawda.

Ktokolwiek obeznany jest z temi metodami śledztwa policyjnego, ten na pierwszy rzut oka rozpozna, że pomiędzy Sumkówną a Gołębiowskim interwenjował element trzeci, który powyższą metodą starał się od obojga uzyskać przyznanie.

Tak więc co do winy Michała Gołębiowskiego niema najmniejszej podstawy i wyrok względem niego winien ulec uchyleniu.

Obrona ma zaszczyt prosić o powiadomienie o terminie rozprawy w Sądzie Najwyższym.

W Warszawie, 1 grudnia 1931 r.

Imieniem Michała Gołębiowskiego adwokat Zygmunt Hofmokl - Ostrowski (ojciec).

W międzyczasie aresztowano „pokątniarza" za oszukańcze wyłudzenie 1,500 zł. i skazano go na 2 lata więzienia. W tem stadjum sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Najwyższego. Imieniem Gołębiowskiego obrońca zwalczał oskarżenie, oparte na prowokacji agentki wywiadowczej. Prokurator P. oznajmił krótko: „Wniosek, który wysnuto z przesłanek przewodu sądowego co do Michała Gołębiowskiego uważam za bezzasadny i proszę również o uchylenie wyroku!". Sąd Najwyższy po dłuższej naradzie skasował cały wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia. Zagadka tego ojcobójstwa pozostała narazie nierozwiązana".

(Dalszy ciąg jutro).

PORADNIK dla wszystkich
JOZEFA GAWEDY

Tragedja małżeńska wychrzty!
Niewierna żona na stopniach ołtarza przyznała się do zdrady

Ośmielam się prosić o radę, jedną z tych cennych, jakie codzień czytam. Wierzę, że i ja uzyskam tak potrzebną mi radę. Naprawdę ojcowską, bo jestem złamany duchowo i fizycznie, dlatego postanowiłem prosić Pana.

Rzecz przedstawia się w ten sposób. Pochodzę z bogatej rodziny wyznania mojżeszowego. Poznałem dziewczynę katoliczkę, 5 lat temu, którą bardzo kochałem, w końcu

przyjąłem chrzest i poślubiłem ją.

Mieliśmy troje dzieci, które nie żyją.

Zaznaczam, że jestem na posadzie i dobrze zarabiam; jednem słowem byłem bardzo szczęśliwy

A jednak szczęście moje po 5-ciu latach tak się rozchwiało, że doprawdy brak mi słów, by to opisać. Dwa miesiące temu, jak piorun z jasnego nieba spadła na mnie wiadomość, że żona moja od 5-ciu miesięcy zawarła znajomość z jakimś mężczyzną. Wieść ta doszła do mnie od sąsiadki, z którą żona moja się pokłóciła.

Nie miałem jednak sumienia odrazu posądzać moją żonę o zdradę na podstawie plotek babskich. Zacząłem ją badać i prosiłem, ażeby się przyznała, lecz ze zrozumiałych powodów zaprzeczała temu.

W niedzielę poszliśmy do kościoła i ukliknęliśmy przy ołtarzu. Żądałem, ażeby złożyła przysięgę. Trochę się wahała i powiedziała całą prawdę, że 2 razy mnie z nim zdradziła. Gdy się o tem dowiedziałem z jej ust, to rozpacz moja nie miała granic.

Wówczas zaczęła prosić o przebaczenie. Szanowny Panie Gawedo! Zanim będę prosił o bezstronną radę w postaci wyroku, bo chodzi mi o to, jak mam teraz postąpić, to zrobię kilka uwag.

Żona moja, jak wynika z jej słów, była w nim zokochana, on jest Żydem, coprawda żona moja o tem nie wiedziała.

Już po jej przyznaniu się, napisałem do żony list w imieniu mojego rywala, naturalnie innym charakterem, a jednak żona moja odpisała i w liście była prośba o randkę. Otrzymałem odpowiedź z umówioną godziną i miejscem spotkania.

Zaznaczam, że te ostatnie 5 miesięcy żona moja zupełnie się zmieniła, ciągle wytaczała awantury, inaczej nie odzywała się do mnie, jak ty Żydzie parszywy, jewreju i t. p.

Najważniejsze, że żona moja jest w odmiennym stanie już 6-ty miesiąc, jestem więc pod znakiem zapytania? Co robić? Gdy żona dowiedziała się, że jej kochanek jest Żydem, to teraz słyszeć o nim nie chce, tylko przychodzi do mnie i błaga, żebyśmy się zeszli. Zaznaczam jeszcze, że gdy zrobiłem wielką awanturę po przyznaniu się, to w czasie mojej nieobecności żona zabrała mi od A do Z, bieliznę i pościel tak, że nie miałem nawet na czem się położyć i poszła do swoich znajomych, a ja nawet nie chciałem się upominać o moje rzeczy. A teraz gdy następują ostatnie miesiące przed rozwiązaniem, zaczyna mnie ona prześladować, abym się z nią zeszedł.

Coprawda, gdy spojrzę na nią, to mnie aż obrzydzenie bierze i nie mogę sobie wytłomaczyć, że kobieta po 5-ciu latach pożycia ze mną mogła sobie na coś takiego pozwolić.

Ta kobieta pójdzie na marne.

Pytam się Pana, co mam robić i jak mam postąpić?

Kazik z m. Łodzi.

— Drogi Panie. Już samo zwrócenie się do mnie o radę, te znaki zapytania tak liczne w Pańskim liście dowodzą, że prócz obrzydzenia zachował Pan jednak coś jeszcze dla swojej żony, że mimo wszystko złe, doznane od niej, kocha ją Pan jeszcze!

Pięć lat doli i niedoli wspólnie przeżytej nie sposób wykreślić za jednym zamachem z serca i pamięci.

Żona Pańska zbłądziła bardzo ciężko, ale to można złożyć na karb braku zasad moralnych i mam wrażenie braku wychowania, czego dowodzi choćby fakt okradzenia Pana, rzecz praktykowana tylko wśród ludzi o bardzo niskim poziomie etycznym.

Od tego rodzaju osobników nie można wymagać zbyt wiele, rzadziej się omi często bardzo, pierwszym, że tak powiem zwierzęcym odruchem niekrępowanym żadnymi hamulcami.

Z zasady przeciwny jestem tak zwanym małżeństwom mieszanym, gdzie obydwie strony pochodzą z innych środowisk. Tam lada sprzeczka małżeńska może się zamienić w wojnę ras.

Ale skoro już małżeństwo zostało zawarte, skoro przezwyciężyliście tyle przeszkód, trzeba wyczerpać wszelkie możliwości utrzymania tego związku.

Dlatego też powinien Pan przebaczyć tym razem. Może na prośbę Pańską przyszedł moment zapomnienia, z którego się już otrząsnęła.

Niech Pan zrobi jeszcze jedną próbę pogodzenia się.

Zjazd pracowników samorządów
pod hasłem zjednoczenia

Dnia 26 i 27 maja b. r. odbędzie się w Toruniu walny zjazd delegatów Zrzeszenia Związków Zawod. Prac. Miejskich Rz. P.

W programie Zjazdu wysuwa się na plan pierwszy jeden z punktów, nad którymi ma obradować Komisja Organizacyjno-Gospodarcza.

Punkt ten mówi, że komisja ma się zająć sprawą: „scalenia organizacyjnego ruchu zawodowego pracowników samorządu terytorjalnego wogóle i połączenia się ze Związkiem Zawodowym Pracowników Samorządu Powiatowego w szczególności".

Zwracamy na ten punkt programu szczególnie baczną uwagę, gdyż, że tak powiemy, najbardziej przypada nam do serca.

Każdy wysiłek, każdy ruch w kierunku połączenia i zjednoczenia poszczególnych pracowniczych związków zawodowych godzien jest bezwzględnej pochwały i dowodzi zrozumienia własnego interesu i roli społecznej wśród związków i ich kierowników.

Niejednokrotnie już pisaliśmy o największem nieszczęściu klasy pracującej, które źródło bierze w słabości — rozproszkowanych i mniej lub więcej zwalczających się (w najlepszym zaś razie chodzących „własnemi drogami") — związków zawodowych.

Cóż mogą poradzić i jakże mało skuteczną mogą takie związki stawić obronę w chwili, gdy interesy ich członków, byt i egzystencja zagrożone są przez zwarty front pracodawców, przez instytucje potężne, chronioną najczęściej przez prawo, tradycję i prawo silniejszego?

Fakt, że myśl scalenia poszczególnych organizacyj samorządowych, godzien jest, jak pisaliśmy wyżej, najwyższej pochwały dla projektodawców.

Przykłaśniemy mu zaś z całego serca — gdy stanie się — faktem dokonanym.

Niech zwiera się i skupia, niech się jednoczy i scala front pracowniczy na wszystkich odcinkach. To jedyna droga do wywalczenia lepszego ustroju i lepszego życia — dla wszystkich.

W paru słowach

P. Marja Warchulska (Lublin). Wyroków sądowych krytykować nie wolno. Innej drogi ponad te, które Pani już wykorzystała niema. Należałoby sprawy powyższe spokojniej rozpatrzeć i zaniechać dalszych kroków, które mogą narazić Panią na nieoczekiwane i niepotrzebne przykrości.

P. Władysław K. (Suchedniów). Postaramy się zamieścić. Czy jednak odniesie to pożądany skutek w Jobie obecnej, przy ogólnym braku gotówki — wątpimy.

P. Florjan Idzikowski (Hołoby). Niech Pan zwróci się do ministerstwa skarbu Wydział 6 likwidacyjny, referat rosyjski. O ile nam wiadomo, jest to już jednak sprawa przedawniona, należałoby wszcząć wcześniej odpowiednie starania, ale niech Pan spróbuje.

P. Karolina Leszczyńska. Przecenia Pani nasze możliwości. Niestety, nie leży w naszej mocy wydawać polecenia starostom i policji. Starania u władz tych czynić musi Pani osobiście. My możemy jedynie zamieścić krótki apel do poszukiwanej osoby. Wobec tego jednak, że człowiek ten ukrywa się rozmyślnie, wątpimy czy wezwanie takie odniesie pożądany skutek.

P. Aleksandra. Sądząc z listu Pani, człowiek ten nie ma złych wobec Niej intencyj i rady jego są słuszne. Należy skorzystać z możliwości nauczenia się jakiegoś fachu, stać się samodzielną i niezależną i rozpocząć wówczas nowe, lepsze życie, zapominając o tem co było. Trzeba na to jednak sporej dozy siły woli i wytrwałości. Człowiek ten niezbyt ufa zdaje się w stałość Pani zamiarów i charakteru i stąd wynikają te wszystkie zakazy i nakazy. Niech Pani przekona Go, że zaufania nie zawiedzie i potrafi dojść do zamierzonego celu, a z pewnością wiele się zmieni i w Jego postępowaniu.

Czytelniczka z ul. Narbutta. O ile nam wiadomo, dział ten dotychczas nie jest prowadzony w warszawskich szkołach zawodowych. Proszę poinformować się bliżej w Miejskiej Szkole rękodzielniczej przy ul. Narbutta róg Kazimierzowskiej.

P. T. Jankowski (Warszawa). Niech Pan uda się do biura stołecznego komitetu L. O. P. P. Chmielna 27, gdzie otrzyma Pan potrzebne wskazówki.

P. Hanka D. Zamiar dobry. Wobec jednak obecnych trudności w znalezieniu pracy, ciężki do urzeczywistnienia. Niech Pani stara się coś sobie znaleźć, do czasu jednak zanim to nastąpi trzeba ze względu na dzieci znosić obecne położenie, by nie zostawić je bez chleba i dachu.

P. Grzegorz (Kielce). Trudno, proszę Pana, trzeba raz przestać być takim niezdecydowanym i nieśmiałym. Zdobyć się na odwagę, zapytać otwarcie i poprosić o kategoryczną odpowiedź. Lepsza przecież najgorsza prawda od ciągłej niepewności.

Trybuna Czytelników

Po 7 latach - niespodzianka!
Płać „dochodowy" od niezarobionego

Szanowny Panie Redaktorze!

1 czerwca 1926 roku wykupiłem w Urzędzie Skarbowym w Równem świadectwo przemysłowe na prawo handlu nabiałem na jarmarkach, że jednak handel zupełnie mi się nie opłacał i **nie miałem żadnego dochodu** — 28 czerwca tegoż 1926 roku wykupione świadectwo z powrotem zdałem w tymże Urzędzie na ręce pana naczelnika Urzędu, prosząc jednocześnie o pokwitowanie.

Pokwitowania tego mi nie wydano, stwierdzając, że wystarczy, jeśli świadectwo jest zwrócone, a Urząd Skarbowy żadnych wymiarów płatniczych nie będzie wyznaczał.

Aż do 27 lutego 1933 roku nie było o tem więcej mowy, ale tego właśnie dnia otrzymałem z Urzędu Skarbowego wezwanie do zapłacenia dochodowego od handlu za 1926 rok 177 zł. 50 gr. dnia 28.2 1933 r.

Byłem w Urzędzie Skarbowym, wyjaśniłem sprawę, wniosłem odpowiednie podanie, poczem powiedziano mi, że będę zawiadomiony po rozpatrzeniu sprawy.

12 maja b. r. zjawił się sekwestrator żądając zapłaty 162 zł. 50 gr. i 10 proc. Ja nie mając obiecanej odpowiedzi na podanie z Urzędu Skarbowego tłumaczyłem sekwestratorowi, że wniosłem podanie i czekam odpowiedzi z urzędu, ale sekwestrator zrobił swoje, opisał mi maszynę do szycia, która w domu jest bardzo potrzebna i dał trzy dni terminu.

15 maja b. r. byłem w Urzędzie Skarbowym, gdzie znów kazano mi wnieść podanie, co uczyniłem, ale mi powiedziano, że płacić muszę, tylko mi rozdzielą na raty, a o wyniku podania będę zawiadomiony.

Nadmieniam, że zdawszy świadectwo przemysłowe zupełnie handlem się nie zajmowałem, co mogę udowodnić nawet świadectwem policji. Z czego mi Urząd Skarbowy wymierzył podatek dochodowy — niemam pojęcia, bo przecież w tym nieszczęsnym 1926 roku (7 lat temu!) nie miałem żadnego dochodu!

Piotr Litwinowicz.

A. CHRISTIE

CIEŃ NA ZASŁONIĘ

POWIEŚĆ

— Poznaję.

— Czy jest pan tego zupełnie pewien?

— Najzupełniej panie sędzio. Znam dobrze pana Jana Renta.

— Czy nie myli się pan przypadkiem, co do daty?

— Nie, panie sędzio. Przecież następnego dnia dowiedzieliśmy się o morderstwie w willi Genowefa, a było to 8 czerwca.

Wezwano jeszcze jednego funkcjonarjusza kolejowego, który potwierdził to zeznanie.

Sędzia spojrzał na Renta.

— Ci-dwaj ludzie poznają pana zupełnie dokładnie. Co ma pan do powiedzenia?

Rent wzruszył ramionami.

— Nic.

Sędzia zamienił spojrzenie z sekretarzem, który zaczął notować skrzypiącem piórem odpowiedź więźnia.

— Czy oskarżony poznaje to?

Wziął jeden z leżących na stole przedmiotów. Drgnąłem, poznając w nim sztylet.

— Przepraszam! — wykrzyknął mecenas Gosier. — Muszę pomówić z moim klientem, zanim odpowie on na to pytanie.

Ale Jan Rent nie miał najmniejszej litości nad swym nieszczęsnym obrońcą. Odsunął go ruchem ręki i odpowiedział spokojnie:

— Oczywiście, że poznaję go doskonale. Jest to upominek, jaki kazałem zrobić dla mojej matki na pamiątkę wojny.

— Czy wie pan, jakoby istniały inne jeszcze kopje tego samego sztyletu?

Adwokat znowu poprosił o możność pomówienia z oskarżonym, ale Rent raz jeszcze nakazał mu milczenie.

— Nic o tem nie wiem. Ja sam rysowałem projekt.

Sędzia był wyraźnie zdziwiony uporem więźnia. Jan Rent zdawał sie naprawdę chcieć przyśpieszyć swą zgubę. Rozumiałem, że dla ocalenia Belli, należało za wszelką cenę ukryć, iż istniała druga kopja sztyletu.

Dopóki nie było wiadomo o jego istnieniu, na nią nie mogło paść żadne podejrzenie.

Jan Rent starał się widać, z całem poświęceniem ocalić tę, którą niegdyś kochał. Ale za jaką cenę!

Zacząłem zdawać sobie powoli sprawę z trudności zadania, jakie włożyłem na barki niego przyjaciela. Trudno będzie, nie wyznając całej prawdy, uzyskać wyrok, uniewinniający Jana Renta.

Sędzia mówił dalej:

— Pani Rent powiedziała nam, że w wieczór zbrodni sztylet leżał na malecie. Ale pani Rent jest matką. Może to wyda się dziwne, ale uważam za rzecz zupełnie możliwą, że pani Rent myliła się i że pan zabrał sztylet ze sobą do Paryża. Może uczynił pan to przez zwykłe roztargnienie... Pan mi zapewne zaprzeczy?...

Dostrzegłem, że dłonie młodzieńca zacisnęły się. Na czole jego perliły się krople potu. rzekł jednak do sędziego, że przemógłszy się jakimś nadludzkim wysiłkiem:

— Nie będę panu przeczył. Może że tak było.

Wszystkich ogarnęło zdumienie. Adwokat podniósł się, aby zaprotestować.

— Mój klient doznał bardzo ciężkiego wstrząsu moralnego, — powiedział. — Oświadczam zgodnie ze swojem sumieniem, że nie uważam go za odpowiedzialnego za swoje czyny.

Sędzia, niezadowolony, nakazał mu milczenie, lecz sam zdawał się przez chwilę mieć pewne wątpliwości. Jan Rent szarżował nieco swoją rolę.

Sędzia pochylił się naprzód i przyjrzał przenikliwie oskarżonemu.

— Czy pan rozumie, że po tem, co pan powiedział, nie pozostaje mi nic innego jak postawić pana w stan oskarżenia?

Twarz Jana Renta nabiegła purpurą. Patrzył sędziemu w oczy bez drgnienia.

— Przysięgam panu, że nie zabiłem niego ojca.

Moment wątpliwości sędziego minął. Roześmiał się nieprzyjemnie i ironicznie.

— Zapewne! Zapewne! Nasi więźniowie są zawsze niewinni. Pańskie własne zeznania oskarżają pana. Nie może nam pan dać żadnego dowodu, żadnego alibi. Składa nam pan nic nie mówiące oświadczenia, (dziecka by one nie oszukały), że jest pan niewinny. Zamordował pan podstępnie i okrutnie swego ojca dla zagarnięcia całego jego majątku, który, jak pan sądził, przypadnie mu po jego śmierci. Matka pana po dokonaniu morderstwa, stała się pana wspólniczką. Uważała zapewne, że było to jej obowiązkiem. Trybunał może okazać jej pobłażliwość, której nie będzie miał dla pana. I słusznie. Zbrodnia popełniona przez pana jest potworna, niespotykana, godna potępienia ludzi i Boga!

Sędzia Hort wpadł w zapał. Rozwinął całe bogactwo swej wymowy, przejęty swą rolą przedstawiciela prawa.

— Popełnił pan morderstwo — mówił dalej, — i musi pan za nie odpokutować. Nie mówię do pana, jako człowiek prywatny, lecz jako rzecznik Sprawiedliwości, Sprawiedliwości wiecznej, która...

Tutaj, ku wielkiemu niezadowoleniu sędziego, przerwano mu. Drzwi uchyliły się.

— Panie sędzio, panie sędzio! — bełkotał woźny. — Jest tu pewna dama, która mówi...

— Która co mówi? — wykrzyknął sędzia, zupełnie słusznie rozgniewany. — Co to za zwyczaje? Zakazuje jaknajkategoryczniej przeszkadzać podczas badania.

Lecz w tej chwili jakaś szczupła osóbka, odsunęła łagodnie woźnego i weszła do pokoju. Była czarno ubrana, twarz jej zasłaniał czarny, długi welon.

Serce moje zabiło gwałtownie i zatrzymało się na moment.

Więc jednak przybyła!

Wszystkie moje wysiłki okazały się daremne.

Musiałem podziwiać odwagę, która pchnęła ją do takiej decyzji.

Podniosła welon i w tej chwili wydałem głuchy okrzyk.

Mimo łudzącego podobieństwa ta kobieta nie była jednak Kopciuszkiem.

Teraz, kiedy nie nosiła, jak na scenie, blond peruki, poznałem, że był to oryginał fotografji, znalezionej w pokoju Jana Renta

— Czy mówię z panem Hortem, sędzią śledczym? — zapytała.

— Tak... ale ja...

— Nazywam się Bella Duven i przybyłam, aby pozwolić się aresztować. To ja zabiłam Pawła Renta!

OTRZYMUJE LIST

Mój przyjacielu!

Kiedy otrzyma pan te słowa, zrozumie pan wszystko. Słowa moje ani perswazje nie miały najmniejszego wpływu na Bellę. Pojechała, aby dać się uwięzić, jako morderczyni Pawła Renta. Znużona jestem walką.

Wie pan teraz, że kłamałam przed panem, że kłamstwem odwdzięczyłam się za okazane mi przez pana zaufanie.

Uzna pan to zapewne za rzecz nie do darowania. Zanim jednak usunę się na zawsze z pańskiego życia, chciałabym, aby pan wiedział, jak się to wszystko stało.

Gdybym wiedziała, że mi pan wybaczy, jest byłoby mi na świecie. Nie postępowałam w ten sposób, aby obronić siebie. Jest to jedyne, co mogę powiedzieć na moje usprawiedliwienie.

Zacznę od dnia, kiedy spotkałam pana w pociągu, idącym z Paryża.

Byłam wtedy bardzo niespokojna z powodu Belli. Szalała z miłości dla Jana Renta, pozwoliłaby mu się kopać poprostu nogami.

Kiedy zmienił się bardzo i przestał do niej pisywać była bliska obłędu. Powzięła przekonanie, że on kocha inną i nie myliła się na tym punkcie, jak się to później okazało.

Postanowiła tedy udać się do ich willi do Maran i tam zobaczyć się z Jankiem. Ponieważ wiedziała, że byłam temu bardzo przeciwna, chciała pojechać sama nic mi nie mówiąc.

Kiedy przekonałam się, że niema jej w pociągu, odchodzącym z Calais, postanowiłam nie wracać do Anglji.

Dręczyło mnie przeczucie, że jeżeli nie zdołam jej powstrzymać stanie się coś strasznego.

Wsiadłam do pierwszego pociągu, idącego w kierunku Paryża. Znalazłam ją tam. Chciała zaraz jechać do Maran. Perswadowałam jej jak mogłam, ale na nic się to nie zdało, postanowienie jej bowiem było niezłomne.

Wtedy umyłam ręce od całej tej sprawy.

Zrobiłam wszystko, co mogłam.

Było już późno. Udałam się do hotelu, a Bella pojechała do Maran.

Nie mogłam jednak zwalczyć ponurych przeczuć.

Następnego ranka Bella nie wróciła. Mówiła mi, że przyjdzie po mnie o oznaczonej godzinie do hotelu, ale nie dotrzymała słowa.

Dalszy ciąg jutro.

Może pan Senator J. Stecki i Związek Ziemian

zechcą poznać istotny stan rzeczy na roli...

Poniżej zamieszczamy dwie odpowiedzi na drukowany przed dwoma dniami artykuł p. senatora Jana Steckiego, prezesa Związku Ziemian który — niewątpliwie w najlepszej myśli — usiłował bronić postępowania niektórych ziemian wobec robotników rolnych, nie bedac zorjentowanym dostatecznie dobrze o panujących często na tym terenie stosunkach.

Wierzymy, że Związek Ziemian, jako instytucja, nie pochwala takiego postępowania, co jednak nie zmienia w niczem faktu że tak się w wielu miejscach dzieje.

W odpowiedzi na mój artykuł p. t. „Jak pracuje robotnik rolny?" zabrał głos pan senator Stecki, który w artykule swym starał się odeprzeć stawiane ziemianom zarzuty.

Np. co do przekraczania czasu pracy pisze pan senator, że robotnik może dochodzić swych pretensji, nawet w Powiatowej Komisji Rozjemczej. Słusznie... Ja też to pisałem, ale nadmieniłem, że wolą często tego nie robić, bo przedewszystkiem musi mieć świadków, a nie każdy współtowarzysz pracy zechce **narazić się przez to na niełaskę pracodawcy**, a z drugiej strony miasto powiatowe oddalone jest i o kilkadziesiąt klm., które trzeba przejść tak poszkodowanemu jak i świadkom pieszo, bo pieniędzy na inną lokomocję niema.

Przypuśćmy jednak, że sprawa była rozpatrywana i wszystko robotnikowi zostało przysądzone. Jest i na to sposób: od orzeczenia Komisji Rozjemczej **można się odwołać**. Sprawa się wlecze poprzez kilka posiedzeń komisji. Pracodawca broni swego prestiżu i nie żałuje pieniędzy na adwokata. Tak zejść może długi przeciąg czasu.

Robotnik jest już na innem miejscu, o ile wogóle pracę znalazł, co jako człowiekowi **z marką „procesownika"** przychodzi mu trudno. Tu licząc się z nowem otoczeniem nie może zbyt często chodzić do sądu.

W ten sposób bieg sprawy zostaje przesądzony i często jest **przegrana, albo... umorzona.** Robotnik jeszcze raz ma możność przekonać się, że **sprawiedliwość daleko, a Pan Bóg wysoko**, pracodawca zaś „prestiż" ma uratowany. Jako groźne motto pozostaje dla innych ostrzeżenie, żeby się nie procesować.

Albo bezpłatna pomoc lekarska. Ten punkt umowy zbiorowej jeszcze rzadziej jest przestrzegany. Sam znam następujący przykład: Fornal zwraca się do rzadcy z prośbą o konie po doktora do chorego dziecka, zresztą **na swój koszt**. „Pan rzadca" konie dał, ale dopiero w niedzielę, kiedy doktór był zbyteczny, a **potrzebna była trumna.**

A przecież było to zimowa pora, kiedy nie można było tłumaczyć się pilną pracą koni.

Poprzedni mój artykuł nie pozostał zresztą bez echa wśród rzadców. Oto dosłownie zdanie „jednego z nich: **„Ja sam biłem w morde".**

Podobnych „szczerych" wynurzeń możnaby przytoczyć dużo.

Co do „nastroju patrjarchalnego" jaki rzekomo ma stwarzać współżycie miedzy robotnikiem, a pracodawcą, to możliwe jest to wtedy, gdy ma się do czynienia **z rdzennie ziemiańską rodziną**, a synonimem tego nastroju jest powiedzenie „Panie Boże dopomóż" gdy pracodawca odwiedza rano ludzi przy robocie, ileż to dziś jest objektów w takich rękach, że nawet ten zwyczaj nie jest szanowany.

Zaznaczył pan senator, że artykuł mój nacechowany był specjalnie niechęcią do właścicieli warsztatów rolnych. Stwierdzić muszę, że tak nie jest, a **to co pisałem było wynikiem obserwacji, jaką miałem możność przeprowadzić współpracując razem z robotnikami rolnymi.**

Objektywny.

A oto drugi głos:

Panie Redaktorze!

Aczkolwiek nie pochodzę ze sfery robotniczej i nie należę do niej, to jednak najwięcej mnie interesuje życie i los masy robotniczej. Szczególnie zainteresowałem się wyjaśnieniem p. senatora Steckiego, wydrukowanem w nrze 135 poczytnego pisma Pańskiego, które zawsze porusza te sprawy, które **nie powinny mieć miejsca w naszem społeczeństwie.**

Otóż, przechodząc do wyjaśnienia p. senatora, że robotnicy rolni, jak również parobkowie w majątkach, są otoczeni czułą opieką i troską swych chlebodawców — uważam to za nonsens

Wiem o tem nie z teorji, lecz z praktyki, albowiem **mieszkam pomiędzy tymi ludźmi** i życie ich obserwuję, które naprawdę godne jest politowania. Stwierdzam stanowczo i kategorycznie, że robotnicy rolni sezonowi i parobkowie w majątkach u nas na kresach (w Słonimszczyźnie) **pracują od wschodu do zachodu słońca**, z godzinną lub półgodzinną przerwą obiadową, a więc licząc wiosenny i letni dzień, wynosi to ni mniej ni więcej, jak 15 godzin pracy, a jak dla parobków miesięcznych, to jeszcze więcej, bo przed wyjściem do pracy, muszą konie nakarmić, a po pracy także, a więc należy wyobrazić sobie, **ile oni pracują?**

Ale do tego oni są już przyzwyczajeni... a teraz nawet przyzwyczajają się **do oczekiwania ordynarji po 6—7 miesięcy.** W jednym z majątków parobek po opuszczeniu [illegible] warunki, **już rok czasu czeka na ordynarję**, a p. dziedzic raczył nawet powiedzieć — **sądzcie się.** Takich przykładów jest bardzo wiele.

Czytelnik.

PEŁNA TABELA

wczorajszego ciągnienia loterji

50.000 zł. 91931

15.000 zł. 14338

2.000 zł. 114399

1.000 zł. 11337 77247

500 zł. 21128 26787 29514 33387 95900 131618 147219

400 zł. 31952 47755 52815 67928 84919 99876 124424 133236 137220 151014

200 zł. 216 854 31561 49094 49758 50971 56628 60308 64253 64578 65927 72029 73613 83891 132380 142217 144893

150 zł. 7990 17397 21063 27879 31113 33139 35333 37062 39971 44917 51994 53495 54117 63155 71471 80493 87146 [illegible] 94875 94957 95349 96618 96972 100633 102525 106003 106272 108803 110521 110552 112070 116303 119915 124355 129993 138128 140381 142292 148198

Stawki

9 50 77 199 299 392 493 652 89 851 1362 484 525 629 36 82 841 97 2385 3106 389 543 668 4107 301 5 62 504 706 5546 643 701 62 985 6016 224 435 532 37 629 65 75 832 924 7054 63 108 22 35 59 227 60 67 355 515 867 935 8278 510 37 99 660 777 9143 237 426 571 622 723 47 85 883 904

10173 338 508 11447 540 607 33 84 12560 829 79 97 963 88 13032 55 104 365 473 97 98 703 59 14107 291 308 463 654 85 711 852 15237 358 860 16005 405 519 650 895 908-33 17027 62 186 489 549 18061 105 68 739 815 901 19117 319 545 609 66 899 982

20012 383 694 21167 218 307 558 717 53 811 70 941 76 22149 459 846 90 23044 50 290 94 305 449 70 754 88 900 72 24060 130 424 570 617 63 70 797 25038 192 233 333 68 521 619 761 871 26024 73 75 165 256 532 40 47 769 804 907 27444 521 689 712 28431 521 679 787 866 901 6 29115 439 599 675 768 69 830

30001 287 554 87 623 31072 99 174 229 428 52 529 96 627 762 63 815 32097 118 238 315 430 654 875 33006 199 273 318 50 466 91 565 614 87 34006 12 127 38 67 73 91 323 737 59 848 35143 70 246 395 415 84 512 76 891 916 29 36183 728 33 913 25 37170 94 299 605

38049 316 29 421 31 710 867 39004 106 299 410 99 834 48.

40109 217 54 57 365 512 651 719 911 16 54 41031 42 86 192 407 521 42219 41 62 63 400 90 671 893 43011 38 166 285 338 495 626 753 60 811 39 45 952 56 44112 64 325 86 513 42 634 87 757 73 947 72 45278 304 508 46022 250 479 614 943 47028 51 229 346 768 810 48 57 48005 161 85 569 96 686 49222 51 674 832 78 942.

50099 133 243 425 560 652 759 51078 223 44 331 415 722 91 97 892 52096 121 236 675 88 53090 196 230 92 400 621 70 54054 941 51 99 55055 359 882 909 56063 200 68 310 28 35 97 445 60 678 711 920 21 57062 77 114 16 53 289 341 705 823 58449 528 59056 220 499 558 85 96 945.

60003 73 76 215 53 516 29 62 653 70 754 800 966 61222 570 616 724 826 62021 144 88 278 316 63017 23 159 528 70 726 926 64062 71 132 328 446 527 740 91 95 849 901 65207 889 66013 184 262 302 47 68 446 582 849 986 67126 263 343 573 788 68299 415 81 90 537 618 872 69214 308 514 73 79 87 760 829 47 95 942.

70031 77 413 587 730 65 71157 634 83 844 933 72193 220 442 47 588 764 814 96 73005 62 201 59 400 992 74007 35 780 864 75074 229 52 91 334 448 610 998.

76050 325 706 44 827 77160 62 65 441 59 79 83 89 505 669 848 973 78210 320 671 86 94 709 33 972 79356 64 406 751 97 984.

80089 128 302 640 775 81096 159 60 309 45 82 469 596 643 799 892 82055 239 389 423 607 92 802 951 83102 51 257 70 689 807 84001 128 277 385 551 [illegible] 610 758 909 82 86074 142 568 72 810 64 87036 37 282 365 447 92 684 98 720 804 88081 83 124 257 371 458 527 89000 51 93 175 76 311 447 64 519 670 740 75 977.

90299 309 66 769 899 905 91057 314 491 799 879 92085 102 207 49 302 83 419 93002 154 57 213 26 520 25 678 726 957 94091 244 661 723 33 945 95010 169 587 677 984 90 96048 125 247 508 84 622 896 964 94 97011 75 95 114 230 64 421 48 693 763 78 909 98341 666 728 70 87 871 99473 652 704 837.

100065 154 250 331 99 400 867 906 30 101204 65 318 436 670 720 102023 148 66 299 379 735 90 814 103267 595 644 714 33 873 104303 58 584 87 605 13 772 974 105010 134 318 475 651 711 54 871 931 106025 96 129 98 455 769 810 947 107098 187 298 386 579 982 108045 75 251 54 323 99 629 63 731 53 815 33 99 109194 293 359 424 65 610 16.

110027 80 294 463 616 111173 257 387 425 602 11 59 98 863 915 112008 145 94 411 634 761 828 113544 673 720 816

114096 198 733 115138 68 88 253 831 116128 77 231 48 415 515 646 721 79 80 117070 673 741 824 25 90 97 996 118013 520 23 788 887 119056 90 665 715 912

120092 129 85 230 384 438 49 65 753 844 121145 565 610 770 90 974 122031 45 282 518 77 750 72 821 38 941 48 123018 53 139 323 424 618 79 711 999 124105 201 362 69 805 90 125182 247 326 637 85 843 997 126015 143 207 401 583 662 779 920 54 127019 26 653 60 128018 29 152 99 405 29 31 90 717 801 129287 473 505 972

130007 101 43 216 463 93 739 890 947 131263 439 541 76 801 996 132009 20 105 21 41 212 78 326 687 731 133035 71 92 167 89 339 523 974 134494 709 135006 39 65 256 384 434 74 608 44 136057 238 325 565 717 46 137256 76 383 789 138042 68 233 603 59 898 991 139047 157 71 200 6 13 42 790 829

140083 203 511 57 614 719 802 36 141197 270 347 460 99 536 67 142119 41 99 461 76 895 978 143072 196 348 73 434 743 815 144000 408 7 53 666 815 66 74 919 69 145008 227 50 478 654 146099 286 363 477 531 65 81 851 147128 481 990 94 148299 337 67 524 79 611 768 149154 337 448 603 66 837 944 65

150228 35 564 722 27 75 946 151257 483 520 706 32 936 97 152005 82 570 635 718 955 153065 297 444 506 681 154420 590 638

Takich ludzi nie mamy wielu

W kołach sądowych Warszawy duże wrażenie wywołała śmierć samobójcza aplikanta adwokackiego, Marka Baumа, który otruł się z powodu przepuszczenia terminu apelacji w sprawie klijenta. Klijentowi temi groziła kara niewielka, bo 8-miu miesięcy więzienia. Baum jednak ogromnie przejął się sprawą, zwłaszcza, gdy sąd apelacyjny oddalił prośbę jego o przywrócenie terminu wniesienia apelacji.

Benzyna — podrożeje

Kończy się już okres taniej benzyny (obecnie za litr płaci się około 50 groszy). Lada chwila benzyna zostanie obłożona podatkiem 12 groszy od litra, gdyż ustawa o Funduszu Drogowym przewiduje podatek 12 groszy od litra benzyny.

Tragedja miłosna

ŁÓDŹ, 18.5. W majątku Janków pod Koninem rozegrała się krwawa tragedja miłosna.

30-letni Czesław Halczyński zakochał się w córce sąsiada Piotrowskiej, ta jednak nie odpowiadała mu wzajemnością. Wczoraj Halczyński wybrał się z Piotrowską na przechadzkę do lasu i tam w wyniku dłuższej sprzeczki dobył rewolweru i strzelił zabijając Piotrowską na miejscu.

Zabójca aresztowano (Ro).

Piątek 19 Maja 1933

Dziś: Celestyna
Jutro: Bernardyna

SŁOŃCE
Wsch. sł. 3.37
Zach. sł. 7.29
Wsch. ks. 1.34
Zach. ks. 2.19

Tajemnicze morderstwo dorożkarza białostockiego

Wczoraj około godz. 6 zrana dwu pastuchów ze wsi Dojlidy Górne natknęło się w zaroślach w odległości 400—500 metrów od szosy Białystok-Zabłudów (na 7 kilometrze) na

zwłoki mężczyzny

w ubraniu dorożkarza. Przerażeni — pobiegli do posterunku P. P. w Dojlidach i powiadomili o swem strasznem odkryciu dyżurnego policjanta, który natychmiast złożył meldunek swym władzom przełożonym w Białymstoku. Na miejsce udali się naczelnik urzędu śledczego kom. Łabiak, komendant powiatowy P. P. kom. Mańkowski oraz kilku wywiadowców.

Okazało się, że popełnione zostało

morderstwo.

Twarz i głowa trupa pokryte były licznemi ranami, zadanemi jakimś metalowym przedmiotem. Śmierć spowodował cios, zadany w okolicę oka; wywołał on

pęknięcie czaszki.

Na podstawie znalezionych przy zamordowanym dokumentów—ustalono, że jest to dorożkarz z Białegostoku, 44-letni Abram Bursztajn (ul. Cygańska 10). W kieszeniach ubrania znaleziono 5 zł. z groszami: czy wskazuje to, że zabójstwo nie zostało popełnione w celach rabunku—wykaże śledztwo.

Jak ustaliliśmy, Bursztajn stawił się onegdaj z koniem do przeglądu. Na miasto

dla zarobku

wyjechał o godz. 11 min. 30 przed północą. O godz. 2 w nocy, kiedy przybywa pociąg z Warszawy, widziano go na postoju dorożek przed dworcem kolejowym, w dalszych szeregach. Niektórzy dorożkarze twierdzą, że zabrał go jakiś pasażer, inni opowiadają, że

jakiś osobnik

proponował im jazdę do Dojlid, lecz nie chciał zapłacić należności za jazdę zgóry; podobno o godz. 3 i pół nad ranem widziano Bursztajna, jadącego z owym osobnikiem.

Dorożki Nr. 141 Bursztajna w pobliżu zbrodni nie znaleziono. Okazało się, że jakiś gospodarz wsi Kurjany, widząc ją bez właściciela, odprowadził do I komisarjatu P. P.

Narazie ani motywy morderstwa, ani osoba zabójcy nie zostały ustalone. Dochodzenie jest ogromnie utrudnione, tem niemniej prowadzi się je z ogromną energją. Można powiedzieć, że cała policja postawiona została na nogi. Znając

wysoką sprawność

policji białostockiej, można wyrazić przeświadczenie, że najbliższe dni, a może godziny przyniosą wyjaśnienie podłoża mordu i wiadomość o aresztowaniu sprawcy.

Zamordowany Bursztajn trudnił się od najmłodszych lat dorożkarstwem. Jeździł na dorożkach, będących cudzą własnością. Dopiero przed pięciu laty zdobył się na własną dorożkę. Mimo to panowały u niego nędza i głód; skromne, kryzysowe zarobki nie wystarczały na utrzymanie

żony i pięciorga dzieci,

które osierocił, oraz konia.

Nadmienić należy, że przed sześciu laty, w 1927 r. zamordowany został na szosie między Białymstokiem i Wysokim Stoczkiem przez pasażera szofer, młody 17-letni chłopiec, Osiński. Zabójca został wykryty. W dn. 31 sierpnia 1928 r. wystrzałem z rewolweru w tył głowy zabito na drodze do kol. Marczuk, w odległości 3/4 kl. od fabryki Flakierta na Wysokimstoczku, a 6 klm. od Białegostoku, dorożkarza, Chaima Krukowskiego. Kula spowodowała śmierć natychmiastową, i znaleziono

trupa na koźle

w pozycji siedzącej z opuszczoną zlekka głową. Podobnie jak obecnie—pieniądze, jakie miał przy sobie Krukowski, były nietknięte. Władze policyjne wykryły również zabójcę Krukowskiego.

W odniesieniu do Bursztajna istnieje hipoteza, że odwoził on pasażera, który

nie miał pieniędzy.

Na tem tle—być może usiłowanej ucieczki—wynikła kłótnia, a następnie bójka, w której Bursztajn poniósł śmierć.

—x—

Strajk włókienniczy

W sali rady miejskiej odbyła się wczoraj konferencja z udziałem: radcy min. pracy i op. społ., p. Wengerowa, okręgowego i obwodowego inspektorów pracy p.p. Butwiłowicza i Fedeckiego, oraz delegatów strajkujących włókniarzy w Białymstoku, Gródku, Michałowie, Supraślu i Wasilkowie. Delegaci strajkujących podtrzymywali nadal swe żądania co do cennika z lipca 1932 r., twierdząc, że cennik ten przewiduje niższe stawki, niż w umowie, zawartej w przemyśle łódzkim. Stanowisko swoje oparli delegaci na uchwałach zebrań na ul. Sienkiewicza i ul. Kościelnej, w których wypowiedziano się za cennikiem z 1932 r. Przemysłowcy nie chcą się ze swej strony zgodzić na ten cennik. W ten sposób sprawa likwidacji strajku nie ruszyła z martwego punktu.

* * *

Proklamowany na dzień wczorajszy na terenie całego województwa — dla wykazania powszechnej solidarności z włókniarzami—strajk powszechny wypadł słabo. Porzuciła pracę minimalna liczba robotników.

—x—

Głodówka

Strajkujący robotnicy fabryki dykt w Grodnie rozpoczęli wczoraj głodówkę. Robotnicy znajdują się na terenie fabryki.

Zwycięstwo Ł. K. S.

Drużyna piłkarska Łomżyńskiego Klubu Sportowego bawiła w Zambrowie, gdzie rozegrała mecz piłki nożnej z drużyną reprezentacyjną m. Zambrowa. Mecz miał charakter towarzyski i zakończył się zwycięstwem Ł.K.S. w stosunku 7:0.

—x—

LECZNICA
LEKARZY-SPECJALISTÓW
przeniesiona
na Sienkiewicza 3, tel. 1-38
Porada 3 zł.

APOLLO Dziś Premjera
Pocz.: 6.15, 8.15 i 10.15
Nie zważając na wielki koszt tego filmu, ceny nie podwyższone, od 54 GR.
Najwybitniejszy film współczesny!
Na tle zagadnienia
NIEPLATONICZNEJ MIŁOŚCI KOBIETY
Według słynnej powieści **Glaude Anet'a**
ARJANA
DZIEJE MIŁOŚCI ROSYJSKIEJ STUDENTKI.
Problem miłosny ucieleśniony w zawiłej psychologji rosyjskiej, rzuconej w wir metropolji świata — Paryża.
W roli tytułowej
Najznakomitsza tragiczka europejska, naszą rodaczka
ELŻBIETA BERGNER
Wytwórnia: Pathé-Natan-Paryż
Reżyserja: Paweł Czinner

Ogłoszenie
Państwowa Wytwórnia Wódek Nr. 8 podaje do wiadomości, iż zamierza poddzierżawić plac oparkaniony o powierzch. 4.202,5 mtr.² z zabudowaniami następującemi:
dom murowany — 2 pokoje, kuchnia, przedpokój, telefon, oraz 4 (cztery) magazyny blaszane kryte i oszalowane. każdy o powierzchni 260 mtr.² oraz bocznicę kolejową własną.
Reflektanci na powyższe zechcą zgłaszać się do biura W-ni (Warszawska Nr. 65) w godzinach urzędowych.
Kierownictwo Wytwórni

„MODERN" DZIŚ
Pocz. 6 Ceny od 54 gr.
Potężny dramat filmowy wytwórni „PARAMOUNT"
POKONANI ZWYCIĘZCY
w rolach głównych:
George BANCROFT
Niezapomniana KLARA DEANE
VINNE GIBSON
NA SCENIE
Występy artystów
TEATRU warszawskiego „BI-BA-BO"
wielka rewja w 10 obrazach p. t.
DO GÓRY GŁOWAMI

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., na tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.
Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legjonowa 1, tel. 63